



Ludwik Danielak „Szatan”
stał się legendarnym żołnierzem
Konspiracyjnego Wojska Polskiego
ziemi bełchatowskiej i piotrkowskiej.
Stawiał opór „władzy ludowej”
od 1946 r. do 1954 r. Był dowódcą oddziału
partyzanckiego, a następnie ukrywał
się od 1949 r. do 1954 r. Skazany przez
komunistyczny sąd na sześciokrotną
karę śmierci, został stracony w 1955 r.

Ludwik Danielak „Szatan”, „Bojar”, „Lotny”, (używał także ps. „Błysk” i „Rozpylacz”)

Gdybym się jeszcze raz urodził, też bym walczył z komuną.
ppor. L. Danielak „Szatan” (4 kwietnia 1923 r. – 5 sierpnia 1955 r.)

Kiedy w 1939 r. wybuchła wojna, Ludwik Danielak miał 16 lat. Pracował w gospodarstwie ojca, Antoniego, który sam wychowywał czwórkę synów: Jana (zastrzelony przez Niemców), Zygmunta, Stanisława i Ludwika oraz córkę Wiktorię (żona Marianna zmarła w 1935 r.). Danielakowie posiadali gospodarstwo o powierzchni ponad 30 ha we wsi Stradzew, położonej między Bełchatowem a Piotrkowem Trybunalskim. Antoni Danielak był działaczem ruchu ludowego i zaszczerpił synowi zaangażowanie w sprawy kraju. Ludwik ukończył cztery klasy w szkole powszechnej w odległych o 3 km Woźnikach, ale po śmierci matki musiał pomagać ojcu w gospodarstwie i dalej uczył się sam. W czasie okupacji, żeby uniknąć wywózki na roboty do Niemiec, podjął pracę w niemieckim majątku. W mieście i okolicach mieszkała spora kolonia Niemców. Rejon miasta został wiosną 1940 r. oderwany od Generalnego Gubernatorstwa (GG) i włączony do Warthegau, czyli Okręgu Rzeszy, który obejmował Poznańskie i zachodnią część Łódzkiego.

19 stycznia 1945 r. rejon Bełchatowa został zajęty przez Armię Czerwoną (ACz) i zaczęła się nowa okupacja. W kwietniu Ludwik ożenił się z Janiną Właźlak, ale już wiosną dostał wezwanie do wojska do Tomaszowa Mazowieckiego. Jego jednostka miała brać udział w obławach na oddziały podziemia niepodległościowego. Danielak, nie chcąc walczyć przeciwko poakowskiej grupie Stanisława Karlińskiego „Burzy”, w maju zdezerterował, zabierając broń i przez rok ukrywał się w rodzinnym gospodarstwie w Stradzewie. Gdy we wsi pojawiał się ktoś nieznajomy lub w jej pobliżu dostrzeżono oddział Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) czy bezpiekę, Ludwik biegł szybko do lasu położonego o kilometr od zabudowań gospodarskich. Mógł liczyć na solidarność sąsiadów, którzy mieli taki sam stosunek do nowych władz, jak on i jego rodzina. Wkrótce na świat przyszedł syn Ludwika Danielaka – Włodzimierz.

W 1946 r. w regionie intensywnie rozwijała się partyzantka antykomunistyczna i wokół dochodziło do walk z oddziałami bezpieki i KBW. Ludwik palił się do działania, nie bez powodu zabrał przecież z wojska broń, nie chciał pogodzić się z bolszewickim bezprawiem, a nawet czuł się w obowiązku stanąć do walki.

W maju poznał Kazimierza Grzybowskiego „Zapalnika”, byłego akowca, pochodzącego z pobliskich Parzniewic, który mimo amnestii z lipca 1945 r., został aresztowany. Po ucieczce z więzienia Grzybowski w Gdańsku wrócił w rodzinne strony i wstąpił do Konspiracyjnego Wojska Polskiego (KWP). Spotkanie i rozmowa z „Zapalnikiem” rozstrzygnęły o losie Ludwika Danielaka. Nie musiał podejmować walki. Mógł nadal przebywać w gospodarstwie z żoną, skoro przez rok się to udawało, czekając na kolejną amnestię. Zdecydował jednak inaczej, przyjął pseudonim „Lotny” i przystąpił do powstającego oddziału „Zapalnika” razem ze Stanisławem Szczęsnym „Czołgiem” i Józefem Małczem „Cygankiem”. Działali w rejonie Bełchatowa. „Lotny” nie wstąpił do zwykłego oddziału,

ale jak byśmy dziś powiedzieli, do jednostki specjalnej. Patrole Służby Ochrony Społeczeństwa (SOS) powołane przez „Warszyca” miały za zadanie przede wszystkim likwidowanie funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa (UB) i jego najbardziej niebezpiecznych donosicieli. Rejon Bełchatowa podlegał „Zapalnikowi”, który podporządkowany był Wiesławowi Janusiakowi „Prawdzicowi”, dowódcy SOS pow. Piotrkowskiego – „Żniwiarki”.

Chrzest bojowy Danielak przeszedł już w czerwcu. Sam przeprowadził dochodzenie w sprawie winnego zamordowania sołtysa Woźnik. Okazał się nim funkcjonariusz UB Antoni Grzesiak, którego „Lotny” odnalazł w Piotrkowie i osobiście wykonał na nim wyrok. Razem z „Zapalnikiem” i Ryszardem Langiem vel Bogdanem Chmielnickim „Kudłatym”, również byłym akowcem, wziął udział w zajęciu Urzędu Gminy (UG) w Chabielicach na zachód od Bełchatowa. Następną akcją była ekspropriacja przeprowadzona w lipcu w spółdzielni w Bogdanowie, położonym między Stradzewem a Parzniewicami. Podziemie musiało się z czegoś utrzymywać, nie było już funduszy przysyłanych z Londynu dla AK i jedynym wyjściem były tzw. eksy [akcje ekspropriacyjne, czyli mające na celu uzyskanie pieniędzy – red.] na instytucje państwowe. Na miejscu akcji ekspropriacyjnej Danielak zostawiał pokwitowanie podpisane „KWP – Kierownictwo Walki z Bezprawiem”.



Stanisław Sojczyński „Warszyc”,
dowódca Konspiracyjnego Wojska Polskiego

Prowadzono wówczas trzy typy akcji: ekspropriacyjne – mające służyć utrzymaniu oddziału, karne – wobec zbyt aktywnych ormowców, milicjantów i peperowców (członków PPR, Polskiej Partii Robotniczej) oraz likwidacyjne – dotyczące funkcjonariuszy UB i donosicieli, odpowiedzialnych za terror wobec ludności i byłych członków AK. W 1946 r. podziemie niepodległościowe było panem terenu, co świadczy o jego sile i poparciu ludności dla walki z obcą władzą.

Oddział Grzybowskiego szybko rósł w siłę, a wyróżniający się odwagą i zdolnościami organizatorskimi „Lotny” szybko został zastępcą dowódcy. 19 lipca z rozkazu wydanego jeszcze przez dowódcę „Żniwiarki” Jana Rogólkę „Grota”, „Lotny” i „Kudłaty” wykonali wyrok na referencie UB Apoloniuszu Lisie w miejscowości Suchcice, położonej nieopodal rodzinnego Stradzewa. 15 września „Lotny” razem z „Kudłatym” i „Zapalnikiem” w jego rodzinnych Parzniewicach wykonał wyrok na funkcjonariuszu Milicji Obywatelskiej (MO) Waławie Freiu. Następnego dnia z rozkazu „Praw-

dziwca" za wysługiwanie się bolszewickiej władzy zlikwidowali Jana Wонера, działacza kryptokomunistycznego Stronnictwa Ludowego (SL).

W październiku do oddziału dołączył Leon Komór „Leon”. Pod koniec listopada w czasie akcji w samym Bełchatowie, „Lotnego”, „Zapalnika” i „Kudłatego” usiłował zatrzymać patrol MO. Doszło do wymiany ognia, jeden milicjant został ranny, a partyzanci wycofali się. Do połowy marca 1947 r. „Lotny” brał udział we wszystkich akcjach oddziału „Zapalnika”.

22 lutego 1947 r. komuniści ogłosili amnestię obejmującą działania przeciwko porządkowi prawnemu „Polski Ludowej” przeprowadzone do 5 lutego tegoż roku. W rzeczywistości chodziło o to by móc zewidencjonować, a później później wyłapać ujawnionych żołnierzy podziemia niepodległościowego, zwłaszcza osoby energiczne, o talentach przywódczych, wokół których mogłaby krystalizować się opozycja. Cały oddział SOS „Zapalnika” ujawnił się 31 marca przed komisją w Piotrkowie Trybunalskim. Grzybowski i jego żołnierze, tak jak zmuszeni byli do podjęcia walki przez komunistyczny terror, tak teraz sądzili, że bezpieka da im spokój w zamian za zaprzestanie oporu. Ludwik Danielak miał wątpliwości, ale dzień później również się ujawnił i przyznał do dezercji z komunistycznego wojska, wstąpienia do oddziału SOS KWP dowodzonego przez „Zapalnika” oraz udziału w przeprowadzanych przez niego akcjach.

Przez dwa miesiące Ludwik Danielak mieszkał w Stradzewie, ale bezpieka nie mogła pozostawić w spokoju człowieka ideowego, doskonałego organizatora i zdecydowanego przeciwnika komunizmu i sowieckiej okupacji Polski. W końcu maja postanowiono go aresztować. Domagały się tego zwłaszcza rodziny ubeków. Ludwikowi udało się jednak uniknąć więzienia, ponieważ sąsiedzi ostrzegli go o kolumnie samochodów wojskowych zbliżającej się do Stradzewa od strony Woźnik. „Lotny” ukrył się w lesie. Za radą „Zapalnika” w jednym miejscu nie przebywał dłużej niż dobę, a przed wejściem do kryjówki przeprowadzał szczegółowe rozeznanie terenu.

Wkrótce do Danielaka dołączyli koledzy oraz inni ścigani żołnierze Polski niepodległej – oddział „Zapalnika” odtworzono. Prawdopodobnie na przełomie października i listopada 1947 r. Grzybowski podzielił oddział na dwie grupy, by łatwiej mogły ukryć się w terenie. Tłumaczył, że wykonywał instrukcję „Murata”, co oznaczałoby, że już wtedy był w kontakcie z III Komendą KWP, ale regularną łączność nawiązano później. Odtąd Ludwik Danielak, który teraz przybrał ps. „Bojar”, został dowódcą oddziału operującego w rejonie Bełchatowa, Bujn Szlacheckich, Kluk i Łekawek. Jego zastępcą został Ryszard Lang „Kudłaty”, który też musiał powrócić do lasu zagrożony aresztowaniem. Powtórnie przyłączyli się Leon Komór „Leon” i Bronisław Woźniak „Zemsta”, aresztowany jeszcze w sierpniu 1946 r. i skazany wówczas na 5 lat więzienia, ale wypuszczony w wyniku amnestii. Z rodzinnego Stradzewa wstąpił do oddziału starszy od Ludwika Feliks Poryzała „Doktor”. Przed wstąpieniem do oddziału „Bojar” nie mógł powstrzymać swojego siostrzeńca, 17-letniego Jerzego Uchrońskiego, syna siostry Wiktorii i Ludwika Uchrońskiego. Ich córka Eugenia Zochniak została łączniczką „Bojara”, a brat Zygmunt pomagał mu w wyszukiwaniu kryjówek. Nowymi żołnierzami byli: Stefan Bartyzel „Żbik”, Stanisław Kania „Murzyn”, Jan Telązka „Chętny”, a w lipcu dołączyło czterech żołnierzy, którzy zdezerterowali z 4. Łużyckiego Pułku Saperów, gdy wysłano ich w pobliże Łodzi: Józef Preis „Przesmyk”, Seweryn Neugebauer, Franciszek Frąk „Konar” i Józef Młodziński. Wszyscy pochodzili z okolic Bełchatowa. „Bojar” jesienią 1947 r. miał więc oddział liczący 13 żołnierzy.

Pierwszą akcją Danielaka po reaktywowaniu oddziału było opanowanie 6 lipca 1947 r. aresztu MO w Bełchatowie. „Bojar” dokonał brawurowej akcji bez jednego wystrzału i uwolnił Mariana Terkiewicza „Brzózkę”, żołnierza z dawnego oddziału „Prawdźica”.

„Bojar” operował teraz nie tylko w rejonie Bełchatowa, ale zapuszczał się nawet do pow. radomskiego. W sierpniu po akcji na szosie w Niedożynie, nieopodal rodzinnego Stradzewa, Preis, Neugebauer, Komór i Terkiewicz postanowili opuścić oddział i ukryć się. „Brzózka” ukrywał się do grudnia 1954 r. aż podjął decyzję o ujawnieniu się.

26 października we wsi Wola Mikorska, na północ od Bełchatowa, „Bojar” wykonał wyrok śmierci na Tadeuszu Woźniaku za współpracę z gestapo w czasie okupacji niemieckiej i rabowanie miejscowych gospodarzy, możliwe tym razem dzięki wysługiwaniu się UB. Po pięciu dniach „Bojar” opanował Posterunek MO we wsi Kleszczewo. Za nadgorliwość w ściganiu Podziemia ukarał chłostą tutejszych funkcjonariuszy Stefana Kuśmierka i Maksymiliana Pokorę, a na początku listopada w Parzniewicach taką samą karę wymierzył tutejszym milicjantom Nastalczykowi i Kowalczykowi.

Bezpieka, by złapać „Bojara”, chciała zmusić do współpracy jego brata Zygmunta. Został on aresztowany w kilka dni po swoim weselu. Już w domu był bity i w końcu zakatowano go w areszcie w Piotrkowie. Tak więc jednego brata Danielakowi zabili Niemcy, drugiego komuniści. „Szatan”, bo takim pseudonimem też się posługiwał, nie przestraszył się, lecz jeszcze zwiększył liczbę akcji. W sumie tylko w listopadzie przeprowadził pięć ataków w rejonie Bełchatowa, a komuniści i bezpieczniacy drżeli przed nim.

20 listopada w Grocholicach w jego ręce wpadł tutejszy komendant posterunku MO Lucjan Marusiński. „Bojar” wymierzył mu zwyczajową chłostę za służbę w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (MSW) i donoszenie na UB.

29 listopada Ludwik Danielak wyruszył z oddziałem na akcję z bunkra, który zbudowali w lesie Wydryna. Na drodze kilka kilometrów na północ od Bełchatowa, koło wsi Kałduny zatrzymał przypadkowo autobus Bełchatowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego z pracownikami, w którym jechał też dyrektor Leonard Glapiński. Kiedy przystąpiono do szukania broni i legitymacji PPR, Glapiński, członek ORMÓ i partii, który miał pistolet, zaczął uciekać i został zastrzelony. Wśród pasażerów ujawniono Ludwika Michalskiego, informatora UB i funkcjonariusza MO Larczyńskiego, których „Bojar” ukarał chłostą.

9 grudnia oddział „Szatana” dokonał akcji na spółdzielnię w Bogdanowie i ujął Franciszka Cybulskiego, sekretarza Gminnej Rady Narodowej (GRN) w Bełchatowie, który jesienią brał udział w aresztowaniu jego ojca i brata Zygmunta. Na Cybulskim wykonano wyrok śmierci.

15 grudnia po udanej ekspropriacji spółdzielni w Klukach, „Bojar” rozbił posterunek MO. Kazimierza Zakrzewskiego, funkcjonariusza MO i członka PPR ukarał chłostą, a następnie kazał mu zjeść legitymację partyjną. 27 grudnia „Szatan” wykonał wyrok śmierci na Stefanie Sobocińskim, komendancie ORMÓ w Faustynowie, który gorliwie zwalczał jego oddział. Gdy Sobocińskiemu w sukurs pospieszili jego podkomendni, doszło do walki, w której zginął ormowiec.

Rok 1947 zakończył się dobrze dla oddziału, który nie poniósł strat własnych mimo tylu przeprowadzonych akcji. Można powiedzieć, że to „Szatan” był prawdziwą władzą w terenie. Słusznie UB raportował o oddziale „Szatana”: *„Banda ta była jedną z najgroźniejszych”*. W styczniu 1948 r., gdy dołączył Ignacy Michalak „Lotnik”, oddział liczył 10 żołnierzy, a obszar jego działalności wyznaczały miejscowości Kluki, Krzeczów, Grocholice, Podwody, Wola Krzysztoporska, Parzniewice, Grabostów i Bujny Szlacheckie.

W styczniu 1948 r. znów przeprowadził 5 akcji.



Stanisław Sojczyński „Warszyc”,
zdjęcia po aresztowaniu

2 stycznia z oddziałem witał Nowy Rok w schronie koło Niwy Leśnej. Razem z Ludwikiem była jego siostrzenica Eugenia Zochniak. Gdy partyzanci zorientowali się, że są otaczani przez bezpiekę, Eugenia pobiegła do lasu, by odciągnąć uwagę atakujących, a „Bojar” pierwszy wyskoczył i ostrzeliwując się ze Stena i pistoletu, wyprowadził oddział bez strat. Niestety Eugenia została aresztowana i skazana na 10 lat. Więzienie w wyniku amnestii opuściła warunkowo w 1951 r.

Styczeń 1948 r. zakończył akcją na Posterunek MO i UG w Parzniewicach, gdzie znów w jego ręce wpadł Lucjan Marusiński. Nadal służył w MO, więc ukarany został chłostą, drugi funkcjonariusz Józef Książek dostał ostrzeżenie, samego posterunku jednak nie udało się zdobyć, gdyż dwóch milicjantów zabarykadowało się od wewnątrz i skutecznie ostrzeliwało.

4 lutego „Bojar” opanował Bujny Szlacheckie i w tutejszym UG zatrzymał sekretarza PPR Henryka Brzozowskiego oraz ormowców: Mariana Burczyńskiego, Henryka Kapkę, Czesława Błońskiego i Zajdę. Wszystkich ukarano chłostą. Z kolei 9 lutego „Bojar” z oddziałem wpadł na zabawę do wsi Krężna pod Piotrkowem, gdzie zastał funkcjonariusza MO Leona Kłęskę, który za sumienną służbę dla komunistów także został ukarany pobiciem.

14 lutego w lesie pod wsią Kurnos na zachód od Bełchatowa w ręce „Szatana” wpadli Teofil Burysz, Teofil Semerat i Ryszard Stępień, trzech świadkowie, którzy dwa dni wcześniej obciążyli swoimi zeznaniami na procesie w Poznaniu byłych członków oddziału Neugebauera z Kurnosu i Preisa, na których komuniści dokonali następnie mordu sądowego. Oddział Danielaka wykonał na całej trójce wyrok śmierci, pozostawiając kartę z informacją: *Tak ginie każdy Polak – zdrajca, który za judaszowskie pieniądze sprzedaje swych braci bolszewickim oprawcom*. Wina została udowodniona. Wyrok wykonało „Kierownictwo Walki z Bezprawiem”.

„Bojar” starał się bronić chłopów przed samowolą komunistycznych władz. 16 lutego ukarał przykładowo chłostą wójta Parzniewic Adama Kaczorowskiego za znęcanie się nad chłopami i wymuszanie dostaw obowiązkowych.

Danielak zbudował sieć bunkrów w kompleksach leśnych pod Bełchatowem i Piotrkowem

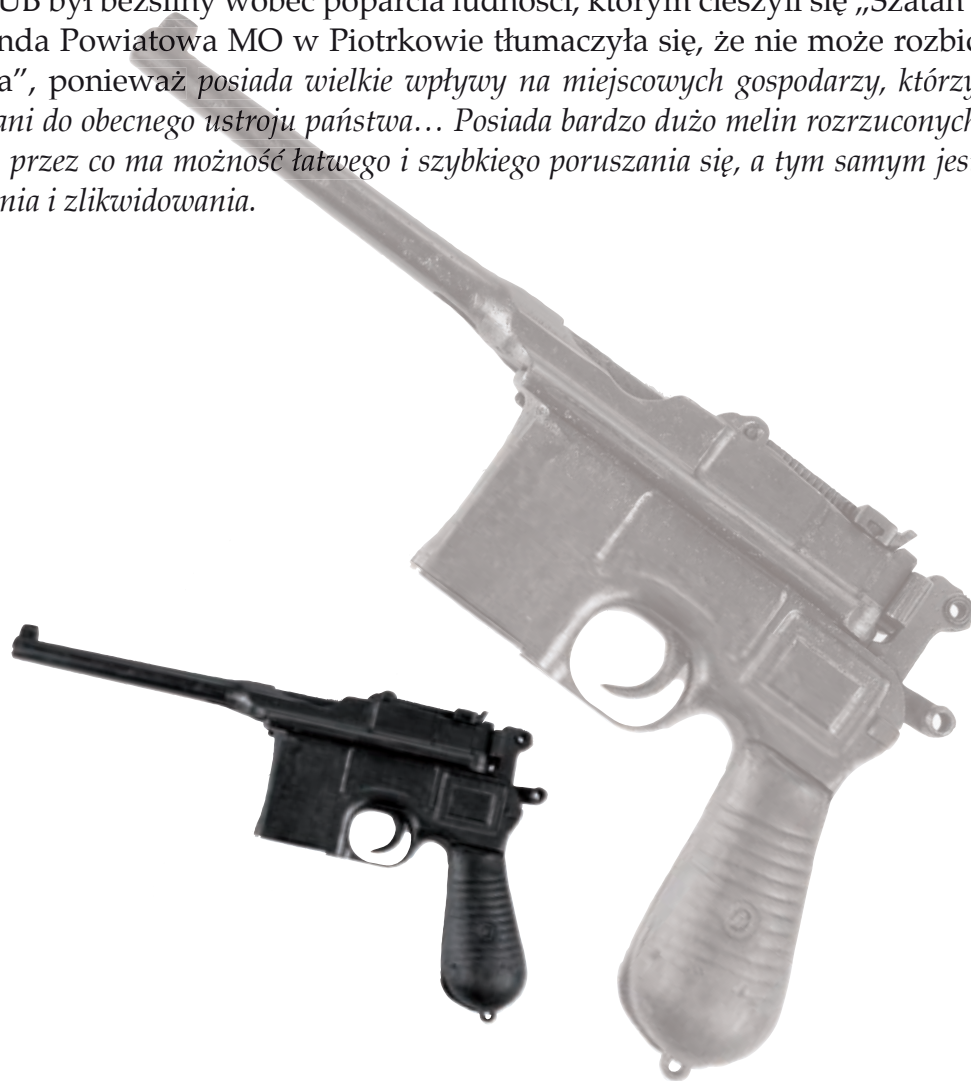
Trybunalskim. Bezpieka starała się je wytropić przy pomocy strażników leśnych, których zwerbowała do współpracy. 1 marca „Szatan” pojmał w gajówce Krupizna donosiciela Antoniego Grzywacza oraz dwóch strażników leśnych: Antoniego Ziemkiewicza i Antoniego Kozłowskiego, którzy współpracowali z bezpieką i poszukiwali schronów jego oddziału. Wszystkich trzech „Bojar” kazał rozstrzelać. Szczęście miał Grzywacz, który raniony, zdołał uciec.

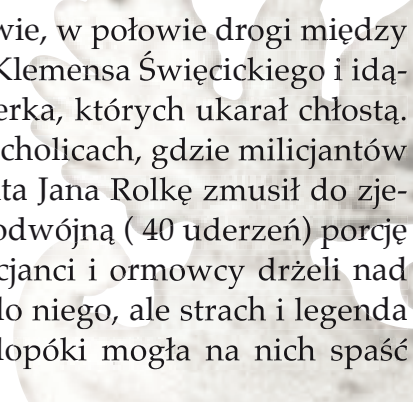
Coraz częściej przenośli swoją działalność w okolice Piotrkowa Trybunalskiego, a nawet w okolice Radomska. Kiedy na początku marca stacjonował w lesie koło Bąkowej Góry, w pół drogi między Radomskiem i Końskimi, natknął się na grupę pościgową z tego miasta, z którą stoczył zwycięską potyczkę, raniąc jej dowódcę.

28 czerwca, po akcji na rzeźnię w Piotrkowie Trybunalskim Grzybowski, nie widząc sensu dalszej walki, pozostawił oddział i dalej ukrywał się sam. Jego żołnierze przyłączyli się do „Bojara”, który dysponował teraz znów 10 żołnierzami.

Oddział likwidował też zwykłych bandytów, którzy podszywając się pod KWP rabowali okolicznych gospodarzy. Od jesieni 1947 r. w okolicach Bełchatowa grasowała banda Józefa Baczmagi i Stefana Kowalczyka. Jak się później okazało, nawiązał z nim współpracę i brał udział w napadzie rabunkowym członek oddziału „Bojara” Jan Tylażka „Chętny”. Kiedy oddział złapał Baczmagę i pozostawił pod strażą Tylażka, ten go rozwiązał i wypuścił. „Bojar” nie mógł dopuścić do demoralizacji swoich ludzi i ich zejścia na drogę bandytyzmu, dlatego w lipcu nakazał wykonanie wyroku śmierci na „Chętnym”.

Do lata 1948 r. UB był bezsilny wobec poparcia ludności, którym cieszyli się „Szatan” i „Zapalnik”. Komenda Powiatowa MO w Piotrkowie tłumaczyła się, że nie może rozbić oddziału „Zapalnika”, ponieważ *posiada wielkie wpływy na miejscowych gospodarzy, którzy są wrogo ustosunkowani do obecnego ustroju państwa... Posiada bardzo dużo melin rozrzuconych na terenie kilku gmin, przez co ma możliwość łatwego i szybkiego poruszania się, a tym samym jest trudny do rozpracowania i zlikwidowania.*





4 lipca 1948 r. zaatakował Posterunek MO w Kleszczowie, w połowie drogi między Radomskiem a Bełchatowem. Zatrzymał tu aktywistę PPR Klemensa Świącickiego i idącego na pomoc milicjantom, ormowca Władysława Kuśmierka, których ukarał chłostą. Dwa dni później „Szatan” opanował Posterunek MO w Grocholicach, gdzie milicjantów Jana Lerczyńskiego i Właźlaka ukarał chłostą, a komendanta Jana Rolkę zmusił do zjedzenia legitymacji partyjnej, a następnie zaaplikował mu podwójną (40 uderzeń) porcję batów. W rejonie Bełchatowa, Piotrkowa i Radomska milicjanci i ormowcy drżeli nad dźwięk imienia „Szatana”. Wprawdzie pałali nienawiścią do niego, ale strach i legenda kazały im zachowywać się z umiarem wobec ludności, dopóki mogła na nich spaść karząca ręka Ludwika Danielaka.

Po akcji w Grocholicach pomaszerował na zachód, by spotkać się z „Muratem”, z którym kontakt utrzymymano prawdopodobnie od marca, gdyż wtedy Danielak otrzymał kwitariusze KWP używane przy ekspropriacjach. Do spotkania doszło między Wieluniem a Łaskiem, w gajówce koło Widawy. „Murat” mianował „Szatana” podporucznikiem i nadał jego oddziałowi kryptonim „Trybuna” od nazwy Piotrkowa Trybunalskiego. Do oddziału dołączył, jako łącznik od sierż. Małolepszego, Stefan Florczak „Rzeźnik” z Dąbrowy Widawskiej.

W lesie położonym wokół Łękawy, 12 km na południe od Bełchatowa oddział miał jeden ze swych bunkrów. W lipcu informator UB gajowy Stanisław Maszewski przeszukiwał las i wykrył bunkier, a swoją wiedzą podzielił się z mocodawcami – wobec czego „Szatan” nakazał wykonać na nim wyrok śmierci.

W sierpniu szczęście opuściło Ludwika Danielaka po raz pierwszy. Jeszcze 14 sierpnia ukarał chłostą za ormowca i członka PPR Franciszka Szmita, ale planowana w dniu następnym akcja w Milejowie położonym 10 km na południe od Piotrkowa miała zakończyć się rozbiciem oddziału z powodu zdrady.

O planowanej akcji doniósł bezpiecznie Józef Kolasiński. Po udanej ekspropriacji w Milejowie w nocy z 14 na 15 sierpnia „Bojar”, korzystając ze złej pogody i ciemności, przejechał niezauważony na furmance przez trzy pierścienie obławy. Partyzanci powrócili do bunkra zbudowanego 10 km na południowy wschód w kompleksie leśnym otaczającym wieś Lubień. Bezpieka wiedziała jednak od innego agenta, gdzie znajduje się bunkier i przypuściła szturm. Wrzucono granaty do przedsionka bunkra, jednak partyzanci przeżyli. „Bojar” wyskoczył pierwszy i ostrzeliwując się z „Błyskawicy” w jednym i Waltera w drugim ręku, wyprowadził oddział. Niestety, poniósł on ciężkie straty. Zginął 18-letni siostrzeniec Danielaka, Jerzy Uchroński „Orlik”, Bronisław Woźniak „Zemsta”, który był z „Bojarem” od 1946 r. i łącznik Murata, Stefan Florczak „Rzeźnik”. Rannego Stefana Raczaka „Colta”, krewnego „Zapalnika”, który przeszedł do oddziału po wyjeździe Grzybowskiego, aresztowano. Był on informatorem UB i to on zdradził położenie bunkra, mimo to dostał wyrok śmierci i został rozstrzelany, prawdopodobnie dlatego, że pracował na dwie strony. Od tego momentu zaczął się zmierzch „Trybuny”, choć „Bojar” miał jeszcze pod rozkazami 9 żołnierzy: Langa „Kudłatego”, Kanię „Murzyna”, Michalaka „Lotnika”, Poryzałę „Doktora”, Frąka „Konara”, Bartyzela „Żbika”, Mariana Derlatkę „Maćka”, jego brata Henryka „Jastrzębia”, który wstąpił do oddziału w sierpniu i Karola Pietrusa „Świerka” z oddziału „Marianka”, który przyłączył się w lipcu 1948 r. W terenie nadal działali wywiadowcy, jak Jan Barczyk „Brzoza” oraz zaplecze wspierające.

„Bojar” nadal przeprowadzał akcje, a we wrześniu po raz drugi spotkał się z „Muratem”. Następnie we wsi Piaski ujął Konstantego Kłysika, przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej (PRN) w Piotrkowie, którego ukarał chłostą.

6 września przeprowadził udaną akcję we wsi Zbyszki razem z dowódcą grupy „Balon” Andrzejem Jaworskim „Mariankiem”. Członkowie połączonego oddziału przebrali się za funkcjonariuszy UB i odszukali we wsi tutejszych ormowców Michała i Zygmunta Kilińczyków. Polecili im sprowadzić trzeciego ormowca Stanisława Papuge. Dopiero teraz wyjawili im swą prawdziwą tożsamość i rozbroili. Następnie, po przesłuchaniu, wykonano na nich wyrok śmierci za zwalczanie Podziemia i terroryzowanie okolicy.

Ubecji udało się podstawić „Bojarowi” agenta „Maksa”, który w połowie 1948 r. uzyskał zaufanie Danielaka. „Maks” miał za zadanie rozpracować grupę, ustalić skład zaplecza wspomagającego, uprzedzać o atakach na posterunki MO i doprowadzić do likwidacji „Szatana” i jego oddziału. „Maks” uprzedził o ataku na Posterunek MO w Rozprze i wydał kilka bunkrów, m.in. w Łęku, w kompleksie leśnym 10 km na południe od Bełchatowa.

31 października z Kluk wyruszyła w okoliczne lasy grupa operacyjna w celu rozbicia oddziału „Bojara”. We wsi Emilin, zaledwie 3 km na zachód od Bełchatowa, zauważono w zabudowaniach pod lasem kilka osób. Byli to partyzanci „Trybuny”. Wywiązała się kilkugodzinna walka, w wyniku której zginęli: „Doktor” i „Żbik”. „Kudłaty” popełnił samobójstwo ostatnim nabojem, a ranny „Świerk” został aresztowany (skazany na dożywocie, po amnestii został zwolniony w kwietniu 1958 r.). Dzień wcześniej w obławie zginął „Konar”.

W listopadzie w lesie pod Augustynowem, zaledwie 9 km na wschód od Bełchatowa, obława dosięgnęła „Bojara”, ale w kluczowym momencie jeden z funkcjonariuszy UB udał, że go nie zauważył. Jak później wyznał: *Udałem, że nie widzę, bo wiedziałem, że jak ja nie trafię, to on na pewno trafi.*

22 listopada „Bojar” miał spotkać się z „Maksem” we wsi Łęczno, położonej na skraju kompleksu leśnego, 5 km od Sulejowa pod Piotrkowem. Do rozmowy doszło u gospodarza Lenderowskiego. W pewnym momencie „Maks” wyszedł i powiadomił przez radio grupę UB w Sulejowie. Bezpieka otoczyła Ludwika Danielaka i Mariana Derlatkę w stodole. „Bojar” natychmiast zorientował się w sytuacji i ostrzeliwując się swoim zwyczajem jednocześnie z Thompsona i pistoletu, wyskoczył ze stodoły, a za nim Derlatka. Kiedy już byli w polu, uciekając w kierunku lasu,



„Maciek” został ranny i wpadł w ręce bezpieki. Ranny został również „Szatan”, ale udało mu się przebić. Jak opisuje to wydarzenie akt oskarżenia, Danielak został zaskoczony przez grupę operacyjną UB i MO, nie mniej jednak oskarżonemu Danielakowi Ludwikowi udało się zbiec, ostrzeliwując się z broni automatycznej i pistoletu, usiłujących go ująć funkcjonariuszy.

Tego samego dnia aresztowano także Henryka Derlatkę. Mariana skazano na śmierć i wyrok wykonano w czerwcu 1949 r., a Henryk wyszedł po amnestii w 1955 r. W następnych dniach UB rozbił siatkę „Bojara” w Piotrkowskiem, aresztując 18 osób i likwidując magazyn broni u Mieczysława Tomczyka w Longinówce pod Piotrkowem.

UB terroryzował okolice, aresztował i mordował ludzi podejrzanych o pomaganie partyzantom, np. ojca i dwóch synów z rodziny Olejników w Postękalicach. Sadyzmem wyróżniali się Kazimierz Mroziński, który osobiście torturował aresztowanych, i Edward Gabrysiak, kierownik III Sekcji PUBP w Piotrkowie. Gabrysiak przygotował plan represji, który przewidywał, że Antoni Danielak będzie musiał co drugi dzień o godz. 12. meldować



*Zdjęcie śledcze por. Ludwika Danielaka „Szatana”, „Bojara”
wykonane w WUBP w Łodzi w 1954 r.*

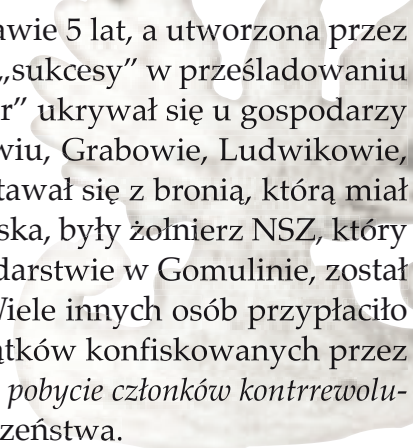
się na Posterunku MO w Woźnikach. Brata „Bojara” Stanisława poddawano systematycznym szykanom, przetrzymując go bez powodu raz w tygodniu przez całą dobę w areszcie i karząc mandatami za *różne niedociągnięcia przepisowe*. Żeby utrudnić mu pracę w gospodarstwie, Gabrysiak zalecił nakazanie Stanisławowi Danielakowi meldowanie się dwa razy w tygodniu na posterunku MO. Podobnie kuzynowi Danielaka, Bronisławowi Szewczykowi miano polecić, by meldował się raz w tygodniu na MO, a *raz w miesiącu nałożyć mandat w sumie 25 zł, wynajdując do tego pretekst, np. brak tabliczki znamionowej u wozu itd.* Siostrę Ludwika Wiktoria Uchrońska, której córka Eugenia w tym czasie przebywała już w więzieniu, miano nękać nocnymi rewizjami domowymi dwa razy na miesiąc oraz nakładać *dwa razy w miesiącu mandaty nie mniejsze niż 10 zł każdorazowo*. Z kolei kuzynkę Annę Bujakowską Gabrysiak polecił zatrzymywać raz na miesiąc na 24 godziny karać mandatem w wysokości 10 zł i zdecydowano nękać rewizjami nocnymi dwa razy w miesiącu. Innym postanowiono zwiększyć podatek gruntowy, przeprowadzać u nich rewizje nocne oraz niszczyć ich mandatami nakładanymi pod byle pretekstem: za brudne podwórko, brak zabezpieczenia przeciwpożarowego, nieuwiązanego psa itp. W 1948 r. UB spalił rodzinny dom Danielaków w Stradzewie, znęcano się nad jego kilkuletnim synem – funkcjonariusze szarpali dziecko za włosy i uszy. W sumie represjom poddano 61 osób, a mimo to prawie przez 5 lat nikt z rodzinnych okolic „Szatana” nie wydał, choćby dla świętego spokoju, nie mówiąc już o nagrodzie. Nieuchwytny „Szatan”, którego tropiło 39 agentów i informatorów UB, stawał się legendą.

Danielakowi pozostało jeszcze dwóch żołnierzy: „Lotnik” i „Murzyn”. Ukrywali się w gajówce u Władysława Rogalińskiego pod Klukami. Był to ostatni oddział partyzancki w okolicach Bełchatowa i Piotrkowa. Trójka partyzantów utrzymywała kontakt listowny z bratem „Lotnika”, który po wojnie uciekł na Zachód. Zamierzali przedostać się do niego. Na początku 1949 r., po wyleczeniu się z ran, Danielak jako pierwszy pojechał pociągiem na Śląsk i dotarł do granicy czeskiej, ale nie odnalazł umówionego przewodnika i musiał powrócić. Samodzielna wyprawa była bezsensowna wobec wzmocnionego kordonu na granicy.

Po wpadce z agentem UB „Maksem” Danielak stał się bardzo ostrożny. 8 lipca 1949 r. agent UB „Jankowski” poinformował, że ma spotkanie z „Bojarem” i bezpieka przygotowała zasadzkę. „Bojar” jednak przezornie spotkał się z „Jankowskim” wcześniej i bezpieka tym razem nie zdążyła. Agent wiedział jednak o ukrywającym Danielaka Antonim Koczerskim i wydał go, a ten wskazał Józefa Warcholińskiego, który chwalił się kontaktami z Danielakiem. Warcholiński, którego UB zamordowało rok później w więzieniu, doprowadził do bunkra „Bojara” we wsi Zdieszulice Dolne, znajdującej się na południowo-wschodniej granicy Bełchatowa.

Partyzanci zorientowali się, że są okrażeni, i otworzyli ogień. Cała trójka, ostrzeliwując się, zdołała się wydostać, uciekając w kierunku okolicznych lasów. „Bojar”, strzelając z „Thompsona” i „Waltera”, został poważnie ranny. Po dwóch kilometrach padł śmiertelnie trafiony „Murzyn”. Danielakowi udało się jednak wydostać z okrażenia dzięki temu, że ranny w udo Michalak, nie mogąc dalej uciekać, osłaniał przyjaciela, aż zemdlał z upływu krwi. Aresztowany „Lotnik” mimo tortur nikogo nie wydał. W miesiąc po wpadce Michalaka UB aresztował jego siostrę Helenę, łączniczkę oddziału. Ignacy Michalak został stracony, a Helena skazana na 10 lat więzienia.

Ranny „Bojar” ukrył się pod stosem gałęzi, a następnie przedostał do położonej 6 km dalej na południe Wólki Łękańskiej, potem do położonej nieco dalej na zachód Rzasawy, gdzie znalazł schronienie w młynie u państwa Michalskich. Stąd Stanisław Danielak przewiózł Ludwika do Józefa Cieślika w Woźnikach, gdzie „Bojar” leczył się z ran.



Odtąd Danielak ukrywał się samotnie jeszcze przez prawie 5 lat, a utworzona przez UB w Piotrkowie grupa operacyjna „Pilica” odnosiła jedynie „sukcesy” w prześladowaniu jego rodziny i okolicznej ludności. W latach 1949–1954 „Bojar” ukrywał się u gospodarzy w Kaszewicach, Rząsawie, Woźnikach, Gomulinie, Sierosławiu, Grabowie, Ludwikowie, Witowie, Srocku, a od 1950 r. także w Łodzi. Nigdy nie rozstawał się z bronią, którą miał schowaną w każdym miejscu swego ukrycia. Franciszek Kluska, były żołnierz NSZ, który w tym okresie ukrywał Ludwika Danielaka w swoim gospodarstwie w Gomulinie, został aresztowany w maju 1955 r. i zamordowany w więzieniu. Wiele innych osób przypłaciło swoją postawę latami spędzonymi w więzieniu i utratą majątków konfiskowanych przez komunistów. Skazywano nawet za to, iż podsądny, *wiedząc o pobycie członków kontrrewolucyjnej organizacji, natychmiast nie zawiadomił* organów bezpieczeństwa.

W 1953 r. „Szatan” kilkakrotnie ukrywał się w gospodarstwie Genowefy Dering we wsi Mąkoszyn położonej między Piotrkowem a Pabianicami. W październiku poznał tam jej młodszą siostrę Mariannę Ryś mieszkającą w Łodzi i zaczął u niej bywać. Możliwe, że „Szatan” dotrwałby do października 1956 r., gdyby nie znalazł się wzorcowy obywatel PRL, były mąż Genowefy Dering. 2 marca 1954 r. pospieszył on do piotrkowskiego UB złożyć donos na byłą żonę, iż ukrywa „wroga ludu” Ludwika Danielaka. 3 marca UB wprawdzie nie znalazł „Szatana” w Mąkoszynie, ale zorientował się, że „Bojar” przebywa w mieszkaniu Marianny Ryś na ul. Lutomierskiej 36 w Łodzi. Do mieszkania Marianny Ryś zapukał „pracownik elektrowni” por. UB Szczepan Bryl, twierdząc, iż przybył z referentem sprawdzić instalację elektryczną. Było bardzo wcześnie i jeszcze Ludwik spał, a gospodyni nie zorientowała się i wpuściła ubeków do mieszkania. „Bojar” miał przy sobie „Waltera” i gdyby nie zaskoczenie, na pewno nie dałby się pojmać bez walki.

Komuniści doliczyli się 20 wyroków śmierci wykonanych przez „Bojara” na funkcjonariuszach UB, MO i ORMO i donosicielach. Taki wróg ludowego ustroju nie mógł przeżyć. Akt oskarżenia przygotował oficer śledczy WUBP chor. Mirosław Tomczak. Proces rozpoczął się w grudniu, a wyrok sześciokrotnej kary śmierci komuniści wydali 11 stycznia 1955 r. Prokurator wojskowy Ryszard Jakubiec tak charakteryzował powody walki podjętej przez Ludwika Danielaka: *Jeden z najbardziej aktywnych wychowanków bandyty Grzybowskiego... syn bogatego gospodarza, któremu nie podobały się założenia ustroju demokracji ludowej z przyczyn wyphywających z jego przynależności klasowej.*

O winie Ludwika Danielaka i skazaniu go na karę śmierci orzekali: przewodniczący Zygmunt Depczyński, sędzia Daniel Motłoch i ławnik Waldemar Grzeszczuk. W imieniu bezpieki oskarżał prokurator wojskowy Ryszard Jakubiec. 30 lipca Rada Państwa nie skorzystała z prawa łaski. Wyrok wykonano w więzieniu przy ul. Sterlinga w Łodzi 5 sierpnia 1955 r. o godz. 21.55. Do dziś nie wiemy, gdzie został pochowany „Szatan”, legenda ziemi bełchatowskiej.

Kiedy przed wykonaniem wyroku Ludwika Danielaka odwiedziła rodzina, ten powiedział: *Gdybym się jeszcze raz urodził, też bym walczył z komuną.*

Na cmentarzu w Woli Krzysztoporskiej znajduje się symboliczny grób „Bojara”.